

Zagrzmiało i rozjaśniło się na niebie barwą błękitną i słoneczną — oto zstąpiły chóry anielskie. Pojawiły się liczne zastępy cherubinów, serafinów i innych aniołów o pięknych twarzach i bez skrzydeł, bo niosły je chmury. W rękach trzymały instrumenty muzyczne: skrzypce, altówki, wiolonczele i kontrabasy, flety, trąby i bębny. Wszystkie zastępy stanęły w równych szeregach, w siedmiu kręgach, tak jak nakazuje hierarchia anielska. Nastąpiła cisza, spokojna, słodka, ciepła i miła, lecz poważna. Po chwili przerwało ją delikatne bicie w bębny, huk trąb oraz radosny dźwięk skrzypiec. Wtedy na scenę wszedł starszy mężczyzna w białym błyszczącym fraku. W ręce trzymał skrzypce i smyczek. Niebo zadrżało radośnie z wrażenia, a sam Pan Niebios, siedzący na złotym, pokrytym diamentami, rubinami i szmaragdami tronie, i stojący obok niego święci Pańscy zaczęli przysłuchiwać się z uwagą.

Oto bowiem, przy akompaniamencie chóru aniołów, grę zaczął Janko zwany Muzykantem. Gdy rozległ się już dźwięk jego muzyki, moce piekielne zadrżały i na dole błysnęło coś czerwonym światłem, ognistym i gorącym. Wielki smok z siedmioma głowami, rudy i cuchnący, z długim ogonem, którym gwiazdy z nieba strącał, wyszedł z piekła i stanął przed Boskim tronem, aniołami i przed Jankiem Muzykantem. Smok zaczął zionąć ogniem. Zamierzał wszystkich pożreć, lecz zbiegły się anioły, które rozpoczęły z nim bitwę, niekończącą się do dziś walkę...

— Hej! Obudź się, bo sprzątać trzeba! — zawołała do woźnego sprzątaczką. — Zaraz koncert się kończy i ludzie będą wychodzić, a ty śpisz!

Sprzątaczką podeszła do mężczyzny i szturchnęła go lekko końcem miotły, na tyle mocno, aby szybko się obudził. Mężczyzna zerwał się z głębokiej drzemki. Przyśniło mu się, że koncertuje wraz z niebiańską orkiestrą przed boskim tronem. Był to woźny Jan Szulc, którego zwano Janko Muzykant, od lat pracujący w tutejszej filharmonii. Chwycił gwałtownie miotłę i szmatę i rozpoczął sprzątanie podłogi. Jednakże zaboląły go ręce, gdyż miał je zniekształcone na skutek okaleczenia. Przed laty zasłynął jako zdolny skrzypek. Był wtedy młodym mężczyzną, pełnym sił życia i tak urodziwym, że wiele panien z dobrych domów nie ukrywało, że marzy o nim. Wydawało się, że urok, talent i młodość uszczęśliwi jego żywot jako muzyka, lecz po pewnym czasie los się odmienił, i to bezpowrotnie.

Po wojnie posądzono go o wrogie nastawienie do władzy i ta właśnie władza, podobnie jak każda inna nienawidząca ludzi wolnych, uczonych i wolnomyślicieli oraz artystów, połamała mu palce podczas przesłuchania. Władza, która na siłę dąży do wzmocnienia swojej pozycji i nie jest akceptowana przez naród, posługuje się gwałtem, terrorem i przemocą. Jej ofiarą padł tenże młody muzyk.

Od tego czasu nie mógł on, siłą rzeczy, grać na skrzypcach. Przestał być muzykiem i stracił na znaczeniu, a panny z dobrych domów już nie marzyły o nim. Nie chciał tracić kontaktu z muzyką, więc pracował w filharmonii, ale już jako posługacz i woźny.

Przysłuchiwał się z ukrycia koncertom, a przy tym głęboko zasypiał, aby śnić o własnym koncercie i zapomnieć o połamanych palcach.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Sikorski, dodano 11.11.2021 19:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.